Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 64. Niedziela, dnia 18 listopada 1923 r. Rok II.

NOWINY

MOTTO: Difficile est satiram non scribere.

„SMOK“

Czasopismo bezpartyjne

Cena pojedynczego numeru
25.000 Mkp.

Prenumerata kwart. w Polsce 300.000 Mkp.
Prenumerata kwart. za gran. 560.000 „
W Ameryce rocznie ..... 2 dolary

WYCHODZI CO PIĄTEK

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3
urzęduje codziennie od 2-4 godziny popołudniu

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Franiszek Uszko
Wydawca: Franciszek Uszko

Manuskryptów nie zwraca się!

Do nabycia we wszystkich trafikach w Krakowie — Lwowie — Tarnowie

Narodzie polski, czas Ci przejrzeć!

W potopie krwi bratniej i walk partyjnych w chaosie prywaty i zbrodniczego egoizmu pławi się naród polski nie bacząc na to, co z tego stanu rzeczy może wyniknąć jutro. W klasowem zaślepieniu, w partyjnej furji rozkawałkowało się prawie wszystko, co żyje na terenie naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. W grabieży mienia państwowego i społecznego ćwiczą się ci, którzy uzurpują sobie prawo przewodzenia masom, jak i ci, którzy są postawieni na posterunku w tym celu, by dobra strzedz.

Obłęd, czy szaleństwo chwyciło w swe szpony ludzi, którzy swą pracą mogliby nasz kraj uratować. Manja wielkości i piekielna zawiść króluje niepodzielnie. I przedłuża się niepomiernie ten anarchistyczny prąd, pozostałość trójzaborczej epoki. Krwawi niezagojona rana, niszczy kraj demon rozterki. Nie historja — lecz życie się powtarza. Zamęt z epoki saskiej, korupcja owego czasu niknie wobec dzisiejszej. Tak jak niegdyś, tak i dziś nie pomagają upomnienia i przestrogi ludzi statecznych do zawrócenia z drogi nieszczęsnej upadku moralnego, z drogi zła...

Nie pomaga widmo zagłady. Nie pomaga krzyk z za świata wszystkich tych, którzy mękę swego życia i owoce swego ducha położyli na ołtarzu Ojczyzny. Nie pomaga sława i praca Chrobrych, Kazimierzów, Jagiellonów, Sobieskich, Oleśnickich, Zamojskich, Skargi i duchowego Króla Polski — Mickiewicza. Nie pomaga zew Kościuszki i krwawe boje powstańców. Idą w niepamięć czyny i trudy poniesione dla budowy nowoczesnego Państwa naszego.

Dzisiejsze walki stronnictw przypominają raczej szarpanie się wściekłych psów, niż walkę legalną twórczą i pożyteczną dla Państwa i dla nas wszystkich.

Z programów wszystkich stronnictw pozostały zaledwie strzępy, a przywódcy, zamiast być kustorzami ideji, którą reprezentują — stają się przekupniami przekonań, zakamieniałymi do szaleństwa egoistami, garnącymi cały dorobek ogółu pod siebie...

Nagonka ze wszech stron nie ustaje. Pochłania wszystkie siły, które mogłyby Państwo podnieść i postawić w rzędzie najszczęśliwszych państw na świecie, gdyby były skierowane tylko w stronę potrzeb państwowych.

To też wołamy do Ciebie, narodzie polski: Czas Ci przejrzeć!

Goldman - Fisch i mączny interes

Jeden z zacnych, tutejszych obywateli dał żyto do przemiału do młyna Goldmana-Fischa jeszcze w kwietniu b. r. Od przemiału 52 i pół kg. żyta kazał sobie Goldman zapłacić 12.250 mk. co klijent uczynił. Jednakże po przemełciu zboża otrzymał klijent zaledwie 34 kg. mąki, co wcale owego nie zadowolniło. Młynarz unosił się, że klijentowi jeszcze łaskę zrobił, że mu tyle mąki wydał. Dopiero, gdy klijent zaznaczył, że inną drogą dojdzie swych paw, okazał się Goldman bardziej ustępliwym i przyrzekł klijentowi dać prócz owych 34 kg. mąki czystej — jeszcze 16 kg. otrąb. W ten sposób postępują z ludźmi lichwiarze tarnowscy.

Wskazaną byłoby rzeczą, by firma Goldman-Fisch została za lichwę należycie ukarana! Tego domaga się sprawiedliwość!

Ciekawy pan poseł...

Poseł Żuławski — który na pogrzebie ofiar ubolewał nad tem, że duchowieństwo nie wzięło udziału w pogrzebie — mógł (o ile się rzeczywiście czuł być katolikiem) po swej mowie wyrzec następujące słowa: Wieczne odpoczywanie, racz im dać Panie! Lecz pan poseł ograniczył się do krytyki duchowieństwa, zapominając o reszcie...

Co to jest tłum?

Rozważania na tle ostatnich zajść w Tarnowie

Dziwną psychologię posiada tłum. Czyny i dążenia tłumu są wykładnikiem jego wartości. Tłum ludzi jest tak samo żywiołem, jak fala morska; jest on również równie wiotkim, jak fala. Sam tłum jest nieszkodliwy i niepożyteczny. Groźnym jest natomiast tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz, gdy niesie w sobie, lub napotka na mechanizm czynny.

Entuzjazm i popłoch — to dwa stałe czynniki, które naprzemian owładają tłumem. Mimo to, iż tłum w zasadzie nie uznaje żadnych przepisów i dogmatów, to jednak podstawy etyczne jednostek, które się zlewają w tłum, wpływają na postępowanie jego, na jego dążenia.

Tłum tworzy się w wypadkach nieoczekiwanych zjawisk, nieoczekiwanych faktów, na podłożu nigdy nienasyconej ciekawości. Tłum lubi grozę i potęgę. Lubi przeszkody i zgiełk, lecz jest zanadto wygodny i słaby, by wykonywać jakąś pracę. Działania tłumu mogą być tylko niszczycielskie, a nigdy tworzące.

Tłum lubi krew, lecz boji się jej rozlewu. Każda kropla krwi, która spływa, jest kroplą z czoła tłumu. Toteż tłum w chwilach takich ginie, pierzchnie. Entuzjazm tłumu w tedy znika, a odzywa się instynkt samozachowawczy. I wtedy następuje śmierć tłumu, a zmartwychwstanie jednostki.

L. cz. Pr. 6/23. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej! Sąd okręgowy jako prasowy w Tarnowie w załatwieniu wniosku Prokuratora przy S. O. w Tarnowie na podstawie §§ 485, 487, 488 pk. ze względów publicznych orzekł: I. Treść artykułu pod napisem „Prowokacyjne wystąpienie podkomisarza Ziobrowskiego" (cały wraz z napisem) zamieszczonego w Nrze 62 czasopisma perjodycznego „Nowiny"-„Smok" wydawanego i drukowanego w Tarnowie z daty Tarnów 11 listopada 1923 mieści w sobie znamiona występku z § 300 uk., i § 488 uk. art. V. ust. z 17 grudnia 1862 L. 8 dzpp. z 1863 albowiem w artykule tym autor stara się przez przekręcanie faktów rzeczywistych zarządzenia władzy poniżyć i w ten sposób drugich do pogardy i nienawiści przeciw komisarzowi Ziobrowskiemu podburzyć a nadto i obwinia go o fałszywe czyny niehonorowe, zdolne go poniżyć w opinji publicznei. II. Zatwierdza się zarządzoną konfiskatę, a cały nakład Nr. 62 powyższego czasopisma ma być zniszczony. III. Zakazuje się dalszego rozszerzania powyższego artykułu i zarządza się ogłoszenie tego zakazu. IV. Orzeczenie powyższe ma być stosownie do przepisu § 20 ust. pras. ogłoszone w najbliższym numerze czasopisma „Nowiny Smok".— Sąd okręgowy w Tarnowie oddział V. dnia 12 listopada 1923. Dr. Eugeniusz Geisler.

BĄDŹMY SOLIDARNI!

Wyzysk mieszkańców Tarnowa przez gminę

Obdłużenie i deficyt budżetowy m. Tarnowa stał się już przysłowiowym. Niewypłacalność stała się chroniczną. Ratunku nie widać znikąd. Znalazło się jednak wyjście z tej „rozpaczliwej“ sytuacji, wytworzonej przez nieumiejętną gospodarkę. Wyjściem tem stał się ucisk fiskalny, który każdy mieszkaniec naszego miasta mógł i może obserwować dokładnie na własnej skórze. Oprócz stale wpłacanych podatków i opłat wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza od użycia wody, gazu, elektryczności ściągają miejskie zakłady przemysłowe ciągłe zaliczki, prawie stale niepotrącane przy wymianie opłat za zużycie tychże produktów. Te naddatki bardzo mile widziane i pożądane dla instytucji miejskich, wymuszają one na obywatelach miasta groźbą zamknięcia prądu, gazu, wody etc. Cóż więc mają robić biedni mieszkańcy miasta, zdani na łaskę i niełaskę instytucji miejskich? Ponoszą kolosalne ciężary zupełnie niesłusznie.

Lecz pytamy, co się dzieje z tymi funduszami, które stąd stale wpływają do kas miejskich? Czy pieniądz, ciężko zapracowany przez obywateli miasta, jest należycie ceniony przez włodarzy majątku miejskiego? Niestety nie!

Faktem ciekawym i jasno oświetlającym stosunki panujące w zakładach przemysłowych miejskich podzielimy się z Szan. Czytelnikami: Elektrownia miejska, nie pozostająca wtyle ze ściąganiem ciągłych zaliczek, pokrywa tymi pieniądzmi deficyt pustego i głośno dzwoniącego tramwaju miejskiego.

Ta pycha miasta drogo kosztuje mieszkańców. Dochodami owymi pokryć może zaledwie $^1/_2$ (pół) procent rozchodu! innemi słowy, **deficyt tramwaju wynosi 99$^1/_2$** (dziewięćdziesiąt dziewięć i pół) **procent.** Dochody tramwaju wystarczyć mogą na zapłacenie trzech konduktorów. Pięknie, że mamy ozdobę miasta, że dzwonek motorowego rozwesela główne ulice. Lecz za tą ozdobę miasta, muszą drogo zapłacić mieszkańcy, spłacający ciągle haracz dla jakiegoś tam widzi-mi-się prześwietnych „włodarzy“.

Jest to zaledwie drobny rąbek „tajemnic deficytowych“ gminy tarnowskiej skiej.

To-też w krótkim czasie zajmiemy się szczegółowo tą „naszą gospodarką“.

Niedbałość zarządu cmentarza

Na skutek naszych artykułów odnowiono grożący już ruiną pomnik powstańca ś. p. Rufina Piotrowskiego i pomnik powstańców z 1863 r. Jednak, jak przedtem tak i teraz pozostawiono zębowi czasu już i tak zniszczałe i zacierające się napisy tamże pochowanych. Ponieważ zarząd cmentarza nie ma odwagi upomnieć się w tej sprawie w magistacie o fundusz na odnowienie napisów, lub jest o tyle opieszały, że niedba o umiłowanie zabytku narodu, to Redakcja naszego pisma otworzyła na ten cel rubrykę składek, by nie pozwolić na zupełne zniknięcie nazwisk czcigodnych bohaterów.

Usunąć przeszkodę w komunikacji pieszej!

Dlaczego oszalowanie, stojące na chodniku obok browaru XX Sanguszki, nie zostało dotychczas usunięte? Wszak tam tędy odbywa się ustawiczny ruch podróżnych, idących ze stacji kolejowej, lub zmierzających ku niej. O wypadek tramwajowy na tak wąskiem przejściu obok oszalowania nie trudno. Chyba, że pan pełnomocnik Wiśniewski zamierza sprowadzić jeszcze jaką nad-nadkomisję.

Aresztowanie Żarka i Łacheckiego

Jak się dowiadujemy, w sprawie ostatnich zajść w Tarnowie zostali po przesłuchaniu u sędziego śledczego przyaresztowani Żarek i Łachecki. — Prócz nich przymknięto około 9 osób.

Banknot 1-markowy = 1 paczce tytoniu kresowego czyli 110000 M.

Jak nas dochodzą słuchy ze sfer wiejskich, po okolicznych wsiach uwijają się żydkowie, którzy na gwałt wykupują od chłopów polskie banknoty jednomarkowe, ofiarowując za nie paczkę tytoniu kresowego. Jakie podłoże ma ten manewr, dotychczas nie zdołaliśmy skonstatować; prawdopodobnie musi on mieć jednak pewien związek ze złotym polskim, który ma być wprowadzony dn. 1 stycznia 1924 r., ewentualnie banknoty te są wykupywane w celu zebrania kolekcji banknotów polskich.

Żydzi ukryli trupy dwóch zabitych?

Po mieście krążą uporczywe pogłoski o rzekomem ukryciu przez żydów trupów dwóch żydów, zabitych w dniu 8 listopada w masakrze przy ul. Wałowej. Że ranni żydzi nie zgłosili się do szpitala, celem opatrzenia lekarskiego — to fakt powszechnie znany. Czyżby i zabitych chroniono tajemnicą swych piwnic?

ANDRZEJ WAIS

III/16 BAON

jego organizacja i czyny bojowe na froncie ukraińskim w roku 1918/19.

4)

-□—

22 listopada 1918 zgłaszają się do mego Oddziału podporucznik Zdzisław Salabura i Piotr Orłowski.

Są to pierwsi oficerowie, którzy się ochotniczo do mego Baonu zgłosili i którzy wspólnie z podchorążymi legionowymi Zdzisławem Bossowskim, Kazimierzem Braunem i Franciszkiem Baranem pracują z prawdziwem zaparciem się nad szkoleniem i ćwiczeniem zwerbowanych ludzi, oraz zrozumiawszy czas, dokładają wszelkich sił, by dzieło me nie doznało zawodu.

Oficerowie ci nie zrażali się niczem, tylko pracowali.

W dniu 26-go listopada wydaje „Oddział Ochotniczy Wojsk Polskich przy 57 p. p.“ jak nosi nazwę formowany przezemnie Oddział — pierwsze legitymacje dla swych szeregowych i oficerów.

Z dniem 28 listopada przybiera III/16. Baon t. j. formowany przezemnie oddział realniejszy wygląd — wygląd wojskowy.

W dniu tym pełnią żołnierze mego oddziału poraz pierwszy służbę wartowniczą z bronią w ręku, oraz formują pierwszą kompanję.

Komendantem tej kompanji jest podporucznik Zdzisław Salabura. Komendantami plutonów są: plutonowy Zygmunt Hołota-Żabnieński, Antoni Stachowicz i Piotr Krężołek. Każdy pluton posiada 3 sekcje po 8 ludzi i jednym sekcyjnym.

Jako instruktorowie fungują podchorążowie Zdzisław Bossowski i Kazimierz Braun.

Stan całej kompanji 1-szej wynosi 3 oficerów i podchorążych oraz 87 szeregowych.

Kompanja 1-sza jest całkowicie wyćwiczoną, umundurowaną i uzbrojoną — oraz stanowi dla siebie całkowicie pod każdym względem zorganizowaną jednostkę.

Reszta ochotników stanowi pod komendą chorążego (fähnrich) Piotra Orłowskiego zaczątek 2-giej i dalszych kompanji.

Kancelarję rachunkową obejmuje sierżant rachunkowy Mieczysław Gawin.

Adjutanturę Oddziału obejmuje dopiero co do mego oddziału przybyły chorąży Władysław Kurecki.

Jakkolwiek oddział pod względem administracyjnym nie jest jeszcze całkowicie samodzielnym, to jednak prowadzi już kuchnię we własnym zarządzie, pobierając artykuły żywności z kompanji uzdrowieńców przy 57 p. p.

Z dniem 1-go grudnia staje się mój oddział całkowicie samodzielnym.

W tym samym dniu obejmuje komendę nad nad uformowaną 2-gą kompanją chorąży Piotr Orłowski oraz tworzy się kompanja 3-cia z przybyłych 28 ochotników z Biecza.

Komendantem tej nowoformującej się kompanji jest podporucznik Jamrowicz, zaś jego dzielną podporą sierżant Wiktor Schlesinger.

Następnego dnia t. j. 2 grudnia 1918 przybywa do mego oddziału 68 ochotników z Gorlic, którzy uzupełniają zaczątek 3-ciej kompanji, do prawie pełnego pokojowego stanu.

Z chwilą przybycia do oddziału reszty zwerbowanych przez moich podoficerów werbunkowych ochotników z powiatów dąbrowskiego i tarnowskiego, zostają tymi ludźmi uzupełnione 3 już uformowane kompanje do stanu każda po 152 ludzi.

Kompanja każda liczy po 4 plutony, a każdy pluton po 4 sekcje.

W dniu 4-go grudnia przybywa na inspekcję mego oddziału z dowództwa generalnego Kraków przysłany inspektor okręgów Wojsk Polskich, generał Włostowiec Gąsiecki.

W dniu tym pierwszy raz mają wszystkie me dotychczasowe władze wojskowe sposobność zobaczyć i przekonać się o rozwoju organizacji tego Baonu. (C. d. n.)

„Nowiny“ czyta każdy bez względu na przynależność klasową i partyjną!

Jak strajk, to strajk!

Jeden z mowców na górze św. Marcina mocno oświecony, wzywał słuchaczy do rozpoczęcia propagandy, by do strajku przyłączyli się również fijakrzy, tragarze, rębacze w składach; prócz tego proponował zmusić kury, by nie niosły jajek, jak również krowy, by nie dawały mleka. Mowę swą zakończył słowami: Jak strajk to strajk!...

Piękny Toniu w opałach...

„Piękny Toniu“, że to drągal lubi się stale „zagapić“, wyszedł w ruchliwostrajkującą środę na ul. Krakowską, by przewietrzyć swój przestarzały „frak“. Ciekawie przyglądał się policjantom, którzy w tym czasie świecili lampy za strajkującą służbę miejską. Prawie otworzył usta, by zaobserwować lepiej pracę posterunkowych, gdy jeden z nich rozpędzał gromadzące się rupki ludzi. „Piękny Toniu“ ufny w swój frak, stał dumnie, patrząc z ukosa na robiącego porządek posterunkowego. Ostatni widząc, że Toniu nie chce się rozejść, poczęstował go delikatnie kolbą w plecy, a Toniu również delikatnie się zgiął we dwoje, poczem jak puścił pedały w ruch z pod droguerji Bracha — to w kilkunastu sekundach był na dworcu. Tak, tak, kolba — to nie żart.

Inteligencja żydowska ukrywa karabiny!

Podczas energicznego śledztwa znaleziono u tutejszej inteligencji żydowskiej kilka karabinów angielskiego i francuskiego systemu, oraz dwieście sztuk nabojów. Jak z tego widać, dobrze są niektórzy ludzie w Tarnowie uzbrojeni!

Jeszcze o krwawym czwartku

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ostatni strajk rozpoczęty pod hasłem poprawy bytu — chcieli wykorzystać dla swej akcji antypaństwowej komuniści, którzy z miast zachodniej Małopolski wybrali sobie Tarnów za swą siedzibę. Nie mieliby oni żadnego poparcia w Tarnowie, gdyby nie pewne sfery społeczeństwa tarnowskiego, dla których przynależność państwowa jest obojętna, a celem ich — to wichrzenie! Co najgorsze, to ta sprawa, że wszelka robota antypaństwowa zyskuje poklask niektórych finansistów miejscowych, a właściwie przybyszów, którzy, będąc kosmopolitami wichrzyli i wichrzą i dopomagają drugim do wichrzenia.

Komunizm pod pokrywką pokrewnych zlegalizowanych poglądów politycznych wszczepia się w warstwy dla których jedynem źródłem nauki jest partja. Gdy tylko ktoś śmiał rzecz nazwać po imieniu i ostrzegał przed zgubnemi skutkami tego rodzaju „pracy“ — obrzucano go ze strony obłudnych „trybunów“ ludu mianem zdrajcy.

Zarosły glebę tarnowską chwasty. Nikt nie zjawiał się taki, by mógł godnie zajmować się i kierować masami. I wtedy wypłynęły męty społeczne, nieodpowiedzialne, nie uznające żadnych granic prawa i te zabrały się do „kierowania“ masami.

A lud ślepo ufał. Ufał, bo nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa, które przynosiła ta bezgraniczna ufność do tych, którzy na tą ufność zupełnie nie zasłużyli.

I doczekał się lud chwili, w której przywódcy poczęli go prowadzić wprost do zguby.

To też głos stanowczy i decydujący w tych sprawach będzie miał sąd naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Pomnik dla ofiar zabitych
w dniu 8-go listopada

Klasa robotnicza, chcąc uczcić zabitych w dniu 8 listopada b. r. zamierza wystawić im pomnik na wspólnym grobie.

Nabity na kołek!

Przechodzący wieczorem obok kina „Apollo“ przechodnie, są ustawicznie narażeni na wywrócenie się, ewentualnie na rozbicie nogi o wystające słupki i kołki, pozostałe ze zdemolowanego ogrodzenia. Byłoby również bardzo wskazanem, by dyrekcja kina w porozumieniu z magistratem postarała się o wybrukowanie terenu i ulic przed kinem, celem udostępnienia przechodu w porze deszczowej.

—:—:—

WIKTOR DOBRZYCKI

„CO TO JEST FORMIZM?“

To przypuszczenie nasze słuszne, choć — zdaje się stare i nienowe, — w tym wypadku — również nieodosobnione. Zwrócił na to uwagę już K. Błeszyński, w interesującem swem studjum p. t.: „Filozofja a nowinki w sztuce“.

— „O formie przedewszystkiem myśli ten, dla kogo treść straciła wartość“— mówi tam Błeszyński — „w kim korzenie instynktu zostały podcięte a bezpośrednia uczuciowość zwiędła. Można wręcz posiadać jako niezbity pewnik, że artysta, który zaczyna od szukania formy, jest w gruncie **bezpłodny,** że dokonało się w nim nieuleczalne rozszczepienie pierwiastków, które gdy nie są ze sobą spojone organicznie, to znaczy podświadomie, twór istotnego piękna za sprawą jego duszy zrodzić się nie może. Poczynać dzieło sztuki, trzeba równie bezwiednie, równie bezpośrednio, z równą nieodpartością, jakk się oddycha, lub miłuje. Świadomie można — i najczęściej należy — szukać w ciężkim nieraz i długim wysiłku udoskonalenia ostatecznego formy: trzeba opracowywać i opiłowywać **asque ad nonum annum,** ale **to** jedynie — bo tylko to na pracę podobną zasługuje — co w taki bezpośredni poczęło się sposób. Podkeślając specjalnie i wysuwając na pierwszy plan **formę,** nie zaś organicznie całkowitą, nową **wartość** artystyczną, formizm podcina w sobie same korzenie sztuki, postępując podobnie, jak ten człowiek skromny, co to ze swą skromnością wszędy ją obnosił i wszystkim ją zachwalał“.[1])

Sformułowany przez naczelnych pionierów formizmu podstawowe to założenie teorytyczne, odnoszące się do formy, mającej być — w myśl niego — istotą dzieła sztuki, formy w ścisłem — według nich — specjalnem tego słowa znaczeniu, t. zn. formy bez treści,założenie, wobec tego, co wyżej o tej sprawie powiedziano, w wysokim stopniu bałamutne, co gorsza, nieistotne, mijające się z wszelkiemi naturalnemi zasadami sztuki, absurdalne, ba formy tak pojętej nie ma i być nie może — zdaje się jednak polegać na niemałem nieporozumieniu, skoro nie jest ono we wszystkich punktach teorji formistycznej stosowane logicznie, konsekwentnie i stale. Zdaje się być słomianym, cudacznym jakimś straszakiem, wysuwanym przez roznamiętnionych w swych dążeniach nowatorów w celu zaimponowania czemś wprost niebywałem powojennej, niewybrednej publiczności, efekciarskiem, werbalnem hasłem, w którego możność realizacji sami formiści najprawdopodobniej nie wierzą.

Że programowe założenia formizmu ustawicznie wikłają się w sprzecznościach — nietrudno to zauważyć. Dotyczy to przedewszystkiem tych ustępów zasadniczego w tym wypadku dla nas materjału dowodowego: rozdziału „wielość rzeczywistości w sztuce“ cytowanej już książki Chwistka, w których główny teoretyk formizmu wznosi dalsze rusztowania, — pomniejsze kolumny i kolumienki — swej fantastycznej budowli. A mianowicie: w jednem miejscu traktuje Dr Chwistek o wciągnięciu jednej z czterech, stworzonych przez siebie rzeczywistości, (rzeczywistości: (1) rzeczy, (2) fizykalnej, (3) wrażeń, (4) wyobrażeń), ostatniej z nich, „rzeczywistości wyobrażeń“ do z a k r e s u t r e ś c i“[1]) dzieła sztuki, treści pojmowanej wprawdzie swoiście, bo zredukowanej do t. zw. m a t e r j a ł u („elementy rzeczywistości“[2]) ale przecież — bądź co bądź — t r e ś c i; w innem mówi o poezji, twierdząc, że posługuje się ona „zdaniami, posiadającemi mniej lub więcej o k r e ś l o n y s e n s, który polega na stwierdzeniu pewnych stosunków, zachodzących pomiędzy elementami rzeczywistości (materjałem — a więc s u i q e n e r i s t r e ś c i ą) lub świata idealnego“[3]); w dalszych ustępach omawia i wskazuje środki realizacji zasadniczego postulatu artystycznego twórcy: o s i ą g n i ę c i a „d o s k o n a ł e j f o r m y“ przez artystę, którego praca twórcza w tym kierunku idąca ma polegać głównie „na tem, że w chaosie d a n y c h bezpośrednich, dostarczanych mu przez rzeczywistość, odnajduje nowe kształty i nowe zestawienia tychże“.[4]) (C. d. n.)

[1]) K. Błeszyński: op. cit. str. 339.

[1]) Dr. Leon Chwistek: „Wielość rzeczywistości“, str. 76. [2]) Por. j. w.: str. 65. [3]) Por. op. cit. str. 65. [4]) Por. j. w. str. 83.

W Krakowie komisarz rządowy w Magistracie

— a u nas?

Istnieją przecież przepisy ustawy o samorządach gminnych na podstawie których wybiera się ciało samorządowe gminne. Jest również przepisany czas, jak długo mają te mandaty ważność. Istnieją wreszcie postanowienia przejściowe między jednym a drugim okresem prac.

Tymczasem w tarnowskim grodzie mają tak radni, jak i magistrat jakgdyby dożywocie, którego wszelkimi sposobami bronią. Władze natomiast nie spieszą się z postawieniem komisarza rządowego w Tarnowie, mimoto, że taki komisarz byłby ogromnie potrzebny ze względu na to, że dzisiejsza rada m. nie czuje już swej odpowiedzialności za losy naszego miasta.

Obecna rada m. pozostawia po sobie smutną pamięć, bo rozdzierżawienie, a raczej rozparcelowanie prawie-że bezpłatne głównych źródeł dochodów dla miasta. Co pewien czas kto inny zastępuje burmistrza, a sam burmistrz Dr. Tertil zrzekał się niejednokrotnie swego mandatu, ale tylko wtedy, gdy był pewien, że żydowska część rady miejskiej (która przeważa) jego rezygnacji nie przyjmie. I stała się rzecz nieoczekiwana dla p. burmistrza. Oto wtedy, gdy rzeczywiście miał zamiar ustąpienia z niewygodnego już dlań stolca burmistrzowskiego, ta dotychczas sprzyjająca mu część rady m. zwróciła się przeciwko niemu. „Nie chciał pan poprzednio ustąpić — to teraz my panu nie damy“ — i głosowali przeciw rezygnacji Tertila. Jego następcy wisieli i wiszą również na głosach obecnej „większości“ w radzie miejskiej, czego rezultatem jest oddanie już wyżej wspomnianych dochodów przedsiębiorstw gminnych w ręce prywatnych geszewciarzy. Służba miejska stoi na usługi niektórych panów z rady którzy dzierżawią grunty miejskie, rozsiane w okolicy Tarnowa.

W takich warunkach, gdy sytuacja w mieście, a zwłaszcza w gminie wymaga bezwzględnej sanacji, uzdrowienia nadmiernego biurokratyzmu z jednej strony, a nadmiaru płatnych sił w każdym dziale — z drugiej strony — winien na mocy specjalnego rozporządzenia ująć w swe ręce ster spraw gminnych komisarz rządowy.

Winno się to wszystko dziać pod hasłem sanacji stosunków!

Wieczór dyskusyjny w Ratuszu

W dniu 3 bm. urządziło tarnowskie Koło inteligencji ludowej publiczny wieczór dyskusyjny. W zebraniu tym wzięła udział inteligencja miejscowa bez względu na przekonania polityczne. Zagaił prof. Lesiak. Pos. Brodacki wygłosił referat o sytuacji politycznej i przyczynach powstania obecnej większości sejmowej. Po referacie odbyła się ożywiona dyskusja, w której brały udział wszystkie odcienia polityczne. Po dyskusji uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję: Zebrana na wieczorze dyskusyjnym dnia 3 listopada 1923 inteligencja miasta Tarnowa 1) przyjmuje z uznaniem do wiadomości referat posła Brodackiego; 2) wyraża rządowi premjera Witosa pełne uznanie za pracę nad rozbudową państwa w obecnych niesłychanie ciężkich warunkach.

10.000 Mkp. płacę za rozmowę

Co niedzielę odbywają się w Kasynie wykłady (pełne senzacji). Otóż na ostatnim wykładzie p. prof. Rybczyńskiego, nie można było w skutek olbrzymiego natłoku ludzi dostać biletów, fala ludzi stojących przy kasie kołysała się z jednej strony na drugą, wytwarzając przy tej sposobności, bardzo wysoką temperaturę i .... które to środki nie były tak bardzo pożądane.

Wreszcie z wielkim trudem wydostali się żądni wiedzy słuchacze i słuchaczki na galerję (boć przecież na salę dostać się nie było mowy.)

A gdy się już na galerję natłoczyła wielka liczba ludzi zaczęły żywą rozmowę znane nam dobrze Tarnowianki, panny: B., D., W. i dwie p. L., panowie L., M. i C. stojący dla wygody za ludźmi! Sala słabo oświetlona (bo tylko świecami) rzucała migotliwe światło i pogrążała w mroku panie i panów pożądających ciemności. Skoro wykład się zaczął, zupełna cisza zaległa całą salę, a nawet niektórych osobników z galerji, lecz o dziwo! Wysoko urodzone damy i panowie, nie przestali konwersować, bawić się, śmiać się na głos, gasić świece i przeszkadzać innym. Dopiero gdy im kilkakrotnie zwrócono uwagę, przewielebna mała wiercipięta D. wykrzywiła się koleżance, która jej zwróciła uwagę, a druga p. B. idąc jej przykładem, dała też wymijającą odpowiedź. Naprawdę, że ludzka cierpliwość wyczerpuje się. Jedni przyszli, aby się przysłuchać i cokolwiek skorzystać, ale przyszły i takie osoby, które zapłaciły 10.000 Mkp. wyłącznie dlatego, aby pogadać i....... z pięknemi sylfidami i na odwrót. W międzyczasie podały panny propozycję aby zgasić świecę, co p. M. zaraz wypełnił, lecz teraz zawstydzone sprawczynie zażądały powtórnego zaświecenia (świecy), pomimo to, że im to bardzo przeszkadzało.

Skoro wykład się skończył, już wszyscy słuchacze i słuchaczki z rozbolałemi głowami (z powodu krzyku wesołego grona) opuścili galerję, a tylko owo małe rozbawione towarzystwo jeszcze głośno konferowało. Gdy wyszli na ulicę, dopiero wtedy ogarnął nas czarny płaszcz nocy, który był bardzo odstraszający, lecz dla p. D. i innych bardzo przyjemny.

Jedni osobnicy bali się po prostu rozejść do domów w ciemne ulice, podczas gdy p. D. z całą zamaszystością skierowała się na ciemną ulicę Bernardyńską z swym nieodstępnym przyjacielem (ale to tylko na krótki czas, bo przecież p. Z. nie dochowuje długo wierności).

Reszta panien ze swymi adoratarami rozeszła się w cztery świata strony, a z powodu zmroku zginęły one wszystkie z oczu.

Wykład p. prof. Rybczyńskiego był bardzo dobry, bez wszelkich zarzutów, cieszący się wielkim powodzeniem i rozgłosem, lecz niestety przywędrowały nań córy i synowie nie kulturalni i nie nadający się bezwarunkowo do słuchania wykładu.

Miss Elly.

NA MARGINESIE

W pogoni za „meblami“

Dzisiejsza wiara, to podpora wstrzemięźliwości, gdy niema wódeczmości, amatorzy sportu ładujący się na „gapę“ przez druty na mecze, lub przez okna do Sokoła na przedstawienia,, inni na seanzacje do kina etc. Najwięcej uprawianym sportem, którym wiara nigdy nie gardzi są wyścigi za „meblami“ po całych wieczorach. Z powodu braku „forsy“ i materjału (bo lasek w Lipiu wycięty), biorą się na sposób. Jazda do strzelca, pod Walentego, lub do książęcej aleji szukać coś świeżego i miłego; czy kawaler, czy żonaty, biedny czy bogaty, patrzy tylko by meble były nowe, nie spruchniałe, modne. Chociaż często bardzo głodne, umią kieszenie destylować. W szczególności nasi neutralni, a nawet stare, szpakowate szmajgełesy przechowują meble w swych apartamentach, jako antyki teraźniejszości w postaco patelni i postarzałych już rondli Są niektórzy, którym żony przyprawiają rogi, ci stale kupują meble i przepijają miljony po karczmach; inni używają Soldingera lub hotel Polski. Zaraza meblarska nie ominęła też Ziobrowicza i innych, którzy się specjalizują w meblowaniu. W sprawę tę winien wglądnąć urząd do walki ze świeżyzną, by tarnowska publika nie psuła się w tak zastraszający sposób, bo zgroza pomyśleć o tem!

Pech.

Nowa podwyżka pocztowa. Abonamentowe opłaty telefoniczne ogłoszone w Dz. Urz. M. P. i T .Nr. 47 ex 1923, które miały wejść w życie od pierwszego grudnia br., będą podwyższone o sto procent. Abonenci winni zatem dopłacić za grudzień różnicę pomiędzy już złożoną należytość, a tymi podwyższonymi stawkami. Abonenci, dla których podwyższone opłaty abonamentowe nie będą dogodne, mogą wypowiedzieć abonament na dwa tygodnie przed 1-szym grudnia 1923 r.

Humor i satyra

Energiczny.

Szef do swego buchaltera: „Panie Mandelsohn, od 25 lat jest pan w moim domu Komisowym, od 25 lat oszukuje mnie pan, od 15 lat utrzymuje pan stosunek z moją żoną, oświadczam panu, że jeśli pan jeszcze coś najmniejszego zbroi wyrzucę pana stanowczo. **Filek.**

Na manewrach.

Podczas manewru pewien oddział wojskowy bardzo zmęczony zakwaterował się u pewnego leśniczego, który oświadczył oficerowi, że z powodu braku miejsca, będą musieli spać na podłodze wyścielonej sianem, on zaś może spać w jego łóżku i z nim, albo w drugim łóżku z jego dzieckiem przezwanem „Bebe“. Łóżka były oddzielone parawanem. Oficer pomyślał, że dziecko zwyczajnie zanieczyszcza łóżko, wreszcie w nocy budzi się i płacze, postanowił zatem spać w jednem łóżku z leśniczym. Nazajutrz obudził się oficer bardzo wcześnie i poszedł spacerem do ogrodu. Nagle spostrzega młodą, ładną około 17 lat mającą dziewczynę. Pozdrawia ją uprzejmie i zapytuje, kto ona jest?

— Ja jestem córką leśniczego i przezywają mnie „Bebe“. — A kto pan jest?

— Oficer odpowiada: Ja jestem najgłupsze bydlę, jakiego ziemia Boska nosi. **Filek.**

Druk Józefa Pisza, pod zarządem St. Starostki w Tarnowie.